

Nazywam się Marta Sobiecka. Uczennicą trzeciej klasy Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego nr 26 w Warszawie, jestem dopiero od września. Mam tu status Nowej – nowej dla kolegów, koleżanek i nauczycieli. Nowa, to taka, która musi zdobyć zaufanie, zasłużyć na nie, pokazać, co potrafi. Może dlatego zaproponowano mi udział w tym konkursie 7 dni przed terminem oddania prac.zasłużyłam....



MOJE SIEDEM DNI...

Dzień pierwszy-poniedziałek 23 października...

Moja pozycja w klasie i szkole jest już ugruntowana. Od naszego katechety, pana Adama Gościńskiego dostaję propozycję napisania reportażu konkursowego, z brakiem wiary w głosie, że zdążę. Lubię takie wyzwania. Mój Tata, dziennikarz, także potwierdził słowa nauczyciela, że napisanie społecznego reportażu przez dzieciaka takiego jak ja jest niemożliwe w tak krótkim czasie - no zobaczymy, pomyślałam... Ale jak się do tego zabrać... w oficjalnych pismach jak zwykle same ogólniki: „celem konkursu jest promowanie wśród młodych ludzi wrażliwości na istotne problemy o charakterze społecznym, ukazywanie pozytywnych wzorców i wskazywanie obszarów wymagających poprawy w zakresie tematów określonych w paragrafie drugim regulaminu” i inne truizmy podobne wymienionym adresowane raczej do nauczycieli a nie do nas-uczniów.

Wtorek-dzień drugi 24 października

Od jednej ze szkolnych polonistek (żony mojego katechety) dowiaduje się, że w naszej parafii są księża, którzy czynami a nie słowami pomagają potrzebującym, więc może warto napisać o tym...



Po zajęciach szkolnych postanowiłam zajrzeć do Kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polskich Męczenników, znajdującego się przy Alei Stanów Zjednoczonych na Grochowie... Parafia ta szczeni się podobno tym, że nie odmawia potrzebującym żadnej formy wsparcia, w tym nawet finansowego...Zaciekałam mnie taka sytuacja, bo ostatnio nawet na łamach prasy przetoczyła się fala krytyki pod adresem osób duchownych, między innymi zwracano uwagę na to, że dzisiejszy świat potrzebuje nowego Kościoła, takiego, który nie ogranicza się tylko do działalności duszpasterskiej. Dowiaduję się, że po wstępnej selekcji osób zgłaszających się po pomoc, blisko 90% nie chce jedzenia ani ubrania. Zachodzi więc

uzasadnione podejrzenie, że są to zwykli oszuści... „Niestety to prawda” -mówi mi **ksiądz J.K**, który prosi o zachowanie anonimowości, chociaż mi się przedstawił.

„Dalszy etap pomocy, po wstępnym sprawdzeniu, polega na tym, że każdy z naszych wikariuszy przeznacz na wsparcie finansowe parafian część swojej pensji - ja też podkreśla mój rozmówca. Dalej wygląda to tak, że po indywidualnej rozmowie z osobą potrzebującą wspólnie decydujemy o tym, na co przeznaczyć pieniądze i jak będą kontynuowane inne formy wsparcia. Najczęściej wygląda to tak, że pokrywamy rachunki za czynsz lub wykupujemy leki-na tyle nas stać...W przypadku rodzin



wielodzietnych kupujemy dzieciom wyprawki szkolne, nawet całkiem bogato wyposażone. Ważną sprawą w naszej pomocy jest to, że staramy się pomóc mniejszej liczbie osób, ale skutecznie. Mówimy tak: jeśli przyjdzie do nas tysiąc osób, nie damy każdej po grosiku, ale jeśli z tego tysiąca wybierzemy trzydzieści rzeczywiście najbardziej potrzebujących, to różne formy pomocy, którymi dysponujemy my księża parafii oraz dodatkowo Ksiądz Proboszcz z datków parafian, to ta pomoc może być bardziej efektywna. Chcę także podkreślić- mówi ksiądz J.K - że pomagamy wszystkim, niezależnie od ich światopoglądu....a to znaczy niewierzącym także.....Inna nasza pomoc, to pomoc typowo duszpasterska. W każdą pierwszą sobotę miesiąca, na życzenie odwiedzamy chorych w domach prywatnych udzielając im komunii i sakramentu namaszczenia chorych. Zawsze w naszej parafii jest ksiądz dyżurny, który może być wezwany do osoby umierającej bądź ciężko chorej. Pomagamy także w pracy duszpasterskiej Kapelanowi Szpitala Grochowskiego, bo czasami sam nie jest w stanie wywiązać się ze swoich obowiązków wobec dużej liczby osób tam przebywających.”

Tyle rozmowy z księdzem dyżurnym. Muszę powiedzieć, że wywarł na mnie bardzo dobre wrażenie-spokojny głos, w którym czuć było szczerą wypowiedź, przekonał mnie do tego człowieka. To dobrze, że księża zajmują się ludźmi potrzebującymi. Tak sobie wyobrażam właśnie pracę ludzi Kościoła, tego przyjaznego, nowoczesnego a nie tego krytykowanego za wystawność, luksusowe budynki



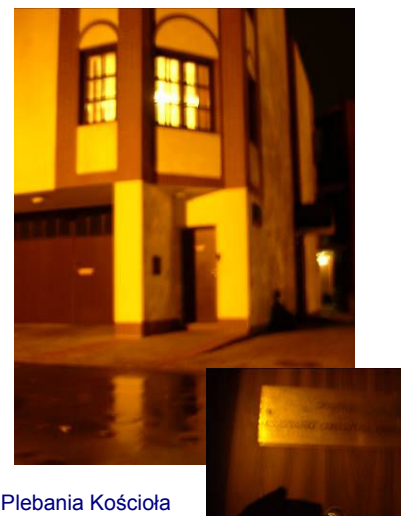
mieszkalne i samochody stojące obok.

-” Muszę powiedzieć, że nasza Parafia to w przeważającej mierze ludzie starzy i chorzy-mówi **Siostra Danuta** z Zakonu Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla.Ja na przykład opiekuję się pięćdziesięcioma takimi osobami. Staram się być co drugi, trzeci dzień u każdej z nich. Sprzątam rozmawiam, robię zakupy, wychodzę na spacer, jeśli osoby te nie są w stanie uczynić tego samodzielnie. Ot, tak wygląda mój zwykły dzień...Dodatkowo przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą przygotowuje paczki żywnościowe dla rodzin wielodzietnych i organizuje tu –na terenie parafii spotkania okolicznościowe, takie trochę bardziej uroczyste. Bardzo się cieszę jak widzę w ludzkich oczach zwykłą wdzięczność .To dodaje sił.

Różni ludzie mają różne potrzeby-podkreśla Siostra

Danuta .Jedną z moich podopiecznych jest pani mecenas, która lubi opowiadać o swoich licznych chorobach i wtedy największą pomocą dla niej jest cierpliwe wysłuchanie tych opowiadań. To osoba, która nie ma bliskich-jest wdową a syn jej zmarł tragicznie. Więc taka osoba jak ja jest dla niej bardzo przydatna.

Inną z takich nietypowych osób, które systematycznie odwiedzam jest 91- letnia kobieta w strasznej depresji po nieudanej operacji oczu. Nie ma bliskich w Warszawie, straciła wzrok i nie może sobie poradzić ze swoim kalectwem. Kiedyś zdarzyło się tak, że wpuściła do domu obcą kobietę, która podawała się za mnie, tylko przypadek sprawił, że przyszłam tam po chwili i w ten sposób udaremniłam próbę złodziejstwa. Podziękowałam Bogu, że mi się udało. Ale dosyć o zwykłym smutnym życiu starszych ludzi. Na koniec powiem o jednym starszym 92- letnim jegomościu, który zwierzył mi się, że jest dobrym człowiekiem ale grzesznym. Grzesznym dlatego, że ciągle odczuwa pożądanie do kobiet.. chachachacha....



Plebania Kościoła

Powiem ci dziecko, że nieszczęścia ludzkie są ogromne i nie dotyczą tylko ludzi starych. Przy samej ulicy Międzyborskiej mieszka kilka młodych, niepełnosprawnych osób wymagających codziennej pomocy, bowiem nie są w stanie normalnie żyć. Na Walewskiej z kolei mieszka czterdziestopięcioletka dotknięta chorobą umysłową. Ma on wprawdzie troskliwą rodzinę, ale są to osoby pracujące i w związku z tym nie zawsze mogą mu pomagać. Natomiast przy ulicy Kinowej, mieszka młoda dziewczyna, która zaraz po urodzeniu musiała przebywać w inkubatorze. Kiedy zauważono, że się popsuł, było już za późno... Osiemnastoletnia dziś dziewczyna jeździ na wózku inwalidzkim, którym może poruszać się tylko po mieszkaniu. Sama nie jest w stanie nawet wyjść z domu, ponieważ w budynku nie ma windy a jej mieszkanie znajduje się na trzecim piętrze..."

Siostra Danuta ma twarz łagodnego, życzliwego ludzkiego człowieka i mimo, że nie jest osobą starą, robi wrażenie zmęczonej, przepracowanej. Dlatego nie są dla mnie zaskoczeniem, jej ostatnie słowa skierowane do mnie. Była to prośba o to, czy w mojej szkole nie znalazłoby się kilka dziewczyn do pomocy w codziennej pracy na rzecz potrzebujących. Hm. pomyślałam.. z tym to będzie ciężko....

Po chwili znów się wróciła i powiedziała, żebym koniecznie napisała, że ludzi dobrego serca nie brakuje w kilku firmach na Grochowie, między innymi w cukierni przy Międzyborskiej, w zakładach Wedla na Grochowskiej czy w sklepie spożywczym "Spizarnia" przy Rondzie Wiatraczna. Kierownictwo tych firm dzieli się z potrzebującymi tym, co ma.

Muszę przyznać, że gdyby nie konkurs i konieczność napisania pracy nie zdawałabym sobie sprawy ile zwykłego, ludzkiego dobra dzieje się wokół mnie, dosłownie obok, przy tej samej ulicy. Pomyślałam- pójde tym tropem dalej....

Dzień trzeci- środa 25 października

....Nigdzie nie byłam, niczego nie załatwiłam, powtarzam wiadomości do kolejnej olimpiady przedmiotowej, zatem nadal nie mam tematu....nie uważam bowiem, żeby pomoc Kościoła ludziom potrzebującym, nawet tak dobrze zorganizowana jak w naszym kościele parafialnym była tematem dziennikarskim, gdyby jej nie było....albo była, tylko niewystarczająca i źle zorganizowana...hm...to co innego....

Dzień czwarty- czwartek 25 października



Przypomniała mi się rozmowa z siostrą Danutą, która opowiadała mi o tej młodej dziewczynie uwięzionej na wózku inwalidzkim we własnym mieszkaniu. Dlaczego tak się musi dziać stolicy europejskiego państwa średniej wielkości? Dlaczego osoba niepełnosprawna nie może zamieszkać na parterze, przecież chyba można zamienić to trzecie piętro na parter? Zapomniałam zapytać czy to jest mieszkanie komunalne czy spółdzielcze... Podejrzewam jednak, że komunalne i że nigdy nie wpłynął wniosek do władz dzielnicy o zamianę mieszkania, albo ktoś napisał kiedyś pismo, tylko jak zwykle u nas, niczego nie można załatwić, bo lokali nie ma, pieniędzy nie ma, ktoś dobrej woli nie ma, a komuś innemu się po prostu nie chce i w ten sposób przychodzi mi do głowy

pomysł.... odwiedzenia Urzędu Dzielnicy Praga-Południe....biegnę tam zaraz po szkole! Po drodze zastanawiam się nad pytaniami i nad tym do kogo pójść po informację, czy mnie poważnie potraktują w urzędzie, czy ktoś zechce ze mną porozmawiać o Grochowie, o całej dzielnicy, bo mieszkam tu od niedawna i prawdę mówiąc wydaje mi się martwą dzielnicą. Nagle uzmysławiam sobie, że jest przecież koniec kadencji czas podsumowania czterech lat działalności dotychczasowych władarzy dzielnicy, dobry czas dla mnie, mam szansę.

Wchodzę do Urzędu przy ulicy Grochowskiej, wrażenie pozytywne, gmach okazały ale bez przepychu, porządek, interesanci kierowani są strzałkami do odpowiednich pokojów zależnie od sprawy z jaką tu przysli. Niestety moja sprawa nie ma strzałki, nie wiem gdzie iść. Gorzej, nie wiem o co pytać w poszukiwaniu tematu?...Rzecznik prasowy!!! Urząd musi mieć rzecznika prasowego, kieruję się w stronę strzałki INFORMACJA i pytam o numer pokoju rzecznika, okazuje się, że urzęduje na pierwszym piętrze i jest!! Ulga...jeszcze nie przegrałam...Mam tremę, czuję ją, nie daje mi spokoju. Ze schodów kieruję się w prawo i odnajduję numer pokoju, tylko, że na drzwiach wisi wizytówka: Burmistrz Dzielnicy. Trema rośnie, przez chwilę się zastanawiam czy wejść...Rzecznik u burmistrza? Wchodzę i pytam o rzecznika. Znalazłam się w malutkiej kancelarii, tu miła, młoda pani wskazała mi ręką pokój po mojej prawej stronie...za dużym biurkiem, za komputerem z dużym monitorem siedzi około 40-letnia kobieta o sympatycznej uśmiechniętej twarzy...przedstawiam się i pytam czy poświęci mi chwilę czasu na rozmowę o naszej dzielnicy, bo chce coś ciekawego napisać i właśnie poszukuję dobrego tematu...



- *A co Panią szczególnie interesuje* –zapytała szybko i zdecydowanie **pani rzecznik Anna Michalska**. To słowo „Pani” tak mi utkwiło w głowie, że ja-podobno bardzo wyszczekana dziewczyna- zapomniałam języka w gębie...

-*Co uznajecie Państwo za największy sukces ustępujących właśnie władz?* zadałam banalne pytanie, trochę na zyskanie czasu.



-*Muszę powiedzieć, że bez wątpienia największym sukcesem tej kadencji były inwestycje. Tu w odległości 100 metrów od urzędu powstało nowe Centrum Kultury Podskarbińska, powstało za 12 milionów złotych. Piękny park, w którym jest część rekreacyjno –sportowa dla maluchów i nowoczesne boiska dla młodzieży starszej, bardzo ładne ścieżki spacerowe dla dorosłych, to*

wszystko prawdę efektywnie się prezentuje. Powstał nowoczesny basen przy ulicy Kwatery Głównej 13 i z czego najbardziej się cieszymy, powstało kilkanaście pięknych szkolnych boisk sportowych, nowe ścieżki rowerowe. O tym, że zbudowaliśmy w naszej dzielnicy najwięcej obiektów od lat- świadczą wydatki w programie inwestycyjnym. O ile w 2003 roku na inwestycje dzielnicowe przeznaczono 10 milionów złotych, w 2004-11,3 mln, w 2004 –14,5 mln - to w roku 2006 inwestycje pochłonęły 25 mln złotych, to naprawdę dużo.



-*A co urząd robi dla młodzieży w naszym wieku, gimnazjalnej, licealnej, choćby w dziedzinie sportu i czy macie jakieś propozycje kulturalne dla tych, którzy sportem się nie interesują?*

-*Dla zainteresowanych sportem mamy dwie hale sportowe czynne do późnych godzin wieczornych, jedna przy ulicy Angorskiej, druga przy Siennickiej. Odbývają się tam międzyszkolne zawody sportowe a na co dzień, pod*

fachowym okiem instruktorów można tam bezpłatnie oczywiście uczestniczyć w zajęciach gimnastycznych, judo , są organizowane zawody lekkoatletyczne, tam zawsze coś się dzieje. Wszystko, no może nie wszystko ale wiele, zależy od inwencji dyrektorów szkół, którzy często nawet nie wiedzą o tym, że mogą być inspiratorami różnych działań dla młodzieży. Staramy się na przykład, żeby na stadionie „Orzeł ”

przy ulicy Podskarbińskiej, były obecne od czasu do czasu jakieś gwiazdy sportu i żeby ćwiczyli tam z naszą młodzieżą. Z powodu deszczu nie udały się niestety wielkie zawody sportowe pod koniec lata, choć wystąpili tam najwięksi sportowcy świata. Natomiast dla młodzieży interesującej się sztuką na przykład, też mamy cykliczne, interesujące propozycje. Przy naszym urzędzie działa bardzo prężnie Centrum Promocji Kultury, gdzie niemal codziennie odbywają się jakieś imprezy. Na przykład w czwartek 2 listopada odbędzie się „Koncert Zaduszkowy z Grechuta w Tle”, w którym wystąpią znani artyści: Beata Osytek, Krzysztof Ostas, Dominik „Generał” z Oddziału Zamkniętego, Tomasz Bielecki, Orkiestra 7 Kolorów. Już następnego dnia można będzie przyjść na wystawę prac znanej artystki Barbary Smolińskiej, zatytułowanej „Malarstwo Anegdotyczne -Wernisaż”. W sobotę – wykład z historii sztuki Janusza Macieja Michałowskiego Pt. „Caravaggio-zbrodniarz i wielki malarz rewolucjonista”- na pewno będzie dużym wydarzeniem....zresztą proszę zobaczyć program na listopad...

Rzeczywiście codziennie coś interesującego dla siebie można znaleźć. Nie uwierzyłabym, gdyby tylko ktoś mi o tym powiedział...Do 30 listopada codziennie coś się dzieje, nawet kabaret Otto też koncertuje. Przyznam, że nie wiedziałam o istnieniu tego Centrum Kultury... jestem pewna, że połowa moich nowych koleżanek też, chociaż tu długo mieszkają...Oferta bardzo zróżnicowana, nawet spektakle teatralne dla maluchów tu się odbywają, na większość imprez wstęp wolny...Nie jest więc tak bezbarwnie jak myślałam. Jednak nie wiem dlaczego przesładuje mnie myśl, że to wszystko może tylko z okazji wyborów samorządowych...tak cudownie jest zorganizowane.....

-Czy urząd radzi sobie z pomocą dla osób biednych, potrzebujących opieki, wsparcia-nagle zmieniłam temat?

-Myślę, że to jedna z tych form naszej pracy, z której możemy być dumni-słyszę w odpowiedzi .Przy Ośrodku Pomocy Społecznej Dzielnicy Praga-Południe, działa



„Klub Wolontariusza”. To emeryci, studenci, młodzież szkolna, ludzie w różnym wieku i różnych zawodów, spotykają się w każdy trzeci poniedziałek miesiąca w swoim klubie przy ulicy Walecznych 59 i omawiają jak można usprawnić pomoc, którą niosą codziennie osobom potrzebującym. Co robią? Na przykład dzieciom w odwiedzanych rodzinach udzielają korepetycji, dorosłym niepełnosprawnym pomagają w zakupach, innym pomagają w załatwianiu spraw urzędowych na poczcie, w banku,

dotrzymują towarzystwa osobom samotnym, wspólnie wychodzą na spacer. Oczekiwania starych, samotnych ludzi są bardzo różne a ich prośby bywają zaskakujące. Dlatego dzielenie się wolontariuszy swoimi spostrzeżeniami na ten temat jest takie ważne, bo każda indywidualna ludzka kreatywność, każde pojedyncze doświadczenie może być z pożytkiem wykorzystane przez kogoś innego. Ważne jest to, że każdy mieszkaniec Pragi-Południe, który znalazł się w trudnej sytuacji życiowej może zgłosić się do pracownika socjalnego Ośrodka Pomocy Społecznej i poprosić o pomoc. Pracownik taki przeprowadza wywiad środowiskowy i organizuje specjalistyczną pomoc. To może być pomoc rzeczowa, finansowa, pomoc w formie poradnictwa związanego na przykład z łagodzeniem konfliktów rodzinnych, poradnictwo prawne, praca z rodziną dotkniętą problemem przemocy. Urząd stworzył też bank informacji na temat możliwości pomocy mieszkańcom naszej dzielnicy z innymi wyspecjalizowanymi placówkami i organizacjami w tym zakresie.



-Ja mogę dostarczyć adres osoby niepełnosprawnej uwięzionej po prostu w swoim mieszkaniu na trzecim piętrze od wielu już lat. .więc. .nie jest z tą pomocą tak dobrze...?

-O ja mam bardzo długą listę takich osób. .niestety.

-Dlaczego nie można takim ludziom skutecznie pomóc, mimo tych wszystkich programów, szczegółowych zadań, wolontariuszy, którzy zgłaszają te problemy ludzkie?

-Bo brakuje mieszkań komunalnych, głównie dlatego. Proszę sobie wyobrazić, że w tym roku mieliśmy wygospodarowane pieniądze na wybudowanie komunalnego wieżowca .Ale przetarg padł....bo działka przy ulicy Zapałczanej nie była aż tak duża, by wybudować garaże przy budynku....

-A co mają wspólnego garaże z budownictwem mieszkań dla ludzi, którzy nie mają pieniędzy na mieszkania?

-Też nie wiemy...

-Po co biednym ludziom garaże,przecież i tak nie będą kupować samochodów? uśmiech zagościł na twarzy pani rzecznicz Anny Michalskiej

-Więc o co w tym wszystkim chodzi?

-O normy budowlane. Zgodnie z ustawą, teraz nie może powstać żaden budynek bez garaży.

Takie prawo wyprodukowali nasi posłowie. Były pieniądze na budynek dla najbardziej potrzebujących, ale budynku nie będzie bo muszą być garaże!!!!

W tym momencie ktoś wszedł do pani rzecznicz i rozmowę musieliśmy zakończyć, bo została poproszona do burmistrza....nie mogłam sobie tego darować, w takiej chwili, kiedy nareszcie złapałam dobry temat....Cóż ..trudno, pożegnałyśmy się...

Chyba przegram ten wyścig z czasem, jutro dwa sprawdziany, muszę pogmerać w książkach, nie mogę nigdzie wyjść...

Dzień piąty- piątek 26 października

Ciągle nie mogę zapomnieć rozmowy z Panią Rzecznik. Tyle niezadanych pytań, jak choćby to, czy te wysiłki urzędu są jakoś zgrane z tym, co robi Kościół w naszej dzielnicy...Wygląda na to że nie, że każdy robi swoje ale osobno...tylko to chyba nie jest dobre rozwiązanie, tak nie powinno być. Można przecież jakoś zgrać wysiłki różnych instytucji i ludzi i jeszcze lepiej wywiązywać się ze swojej pracy na rzecz tych, którym się nie wiedzie. Myślę, że im więcej ludzi i instytucji robiących to samo,



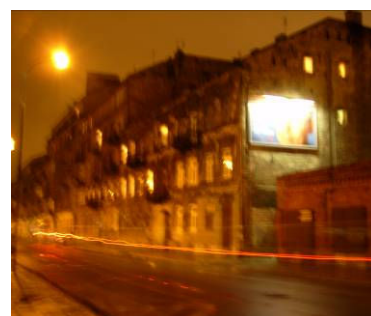
tylko lepszy skutek . Zaraz po szkole idę do Urzędu zadać kolejne nurtujące mnie pytania, na przykład to, czy nie można było jednak wybudować tego budynku z naruszeniem prawa, skoro prawo jest absurdalne? Niestety nie zastaję mojej rozmówczynieDowiaduję się tylko, że w mojej dzielnicy jest 17 tysięcy mieszkań komunalnych, w których mieszkańcy nie mają w swoich mieszkaniach wc i ogrzewania, a często tylko wspólne źródło zimnej wody. To

zatrważające dane. Zatrważające !!! Teraz dopiero dociera do mnie jak ważny był ten niewybudowany budynek ...ile na przykład małych dzieci mogło wprowadzić się nowego mieszkania i nareszcie korzystać ze zdobyczy cywilizacji, które dla nas są tak zwyczajne, powszechne i powszednie... Jak można mieszkać zimą w nieogrzewanym budynku, jak można nie mieć w mieszkaniu łazienki, wanny, ciepłej



wody? Jak się myć, gdzie prać swoją odzież? Jak żyć? A co z higieną osobistą?

Czy panowie posłowie o tym pomyśleli, że w Warszawie jest Praga-Południe, że jest Praga-



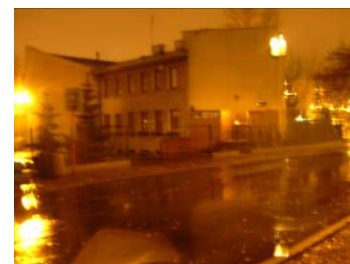
Północ, że każde większe miasto w Polsce ma swoją Pragę. Może powinnam pojechać do naszego Parlamentu i zapytać ich czy wiedzą o tym, co robią? Podobno jest ponad 60 prawników wśród posłów....gdzie oni kończyli prawo? Może chociaż jedną noc w roku powinni zamiast w Hotelu Sejmowym, spędzić na Pradze w mieszkaniu komunalnym....takim opisanym przeze mnie...może w ten sposób posłowie na Sejm Rzeczypospolitej powinni poznawać problemy ludzi? A gdzie byli radni? Czy coś zrobili w tej sprawie czy tylko na śmiechu z prawa stanowionego przez posłów poprzestali? To kolejne nie zadane pytania , które same cisnęły się na usta. A co z ludźmi, którzy nigdy nie przyjdą po pomoc, nie poproszą o nią, bo milczą, bo cierpią niemo, bo żyją w przyjaźni z ambitną godnością biedaka , która każe im taić swój los? Znam takich ludzi nawet w mojej nowej szkole. To bieda nigdzie nie rejestrowana!! Jest tyle różnych programów pomocy...A czy ktoś wymyślił program na biedę nieujawnioną? Jak ją rozpoznać ,jak dotrzeć z pomocą do takiej biedy? Może to byłby dobry temat na reportaż...

Niestety, już go nie napiszę...jest późno, piątkowe popołudnie, urzędnicy wyszli już z pracy...nie zdążyłam, mój katecheta i Tata mieli rację, na reportaż społeczny potrzeba znacznie więcej czasu i lepszego przygotowania....

Dzień szósty - sobota 28 października

Nie lubię przegrywać, nie mogę się z tym pogodzić ...Jednak wsiadłam w tramwaj i pojechałam na Walecznych 59 do Filii Dzielnicowego Ośrodka Pomocy Społecznej...

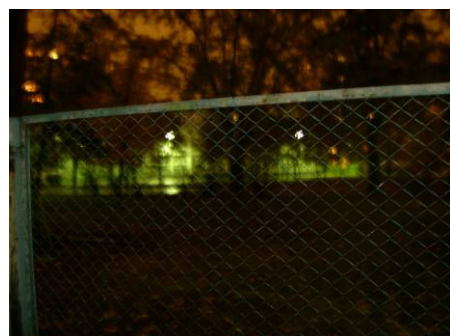
Sama nie wiem po co, może chciałam się przekonać czy słowa dorosłych są prawdziwe, czy ci, którzy tam powinni być-będą? I byli, pakowali właśnie odzież zimową w dość duże kartony i starannie oklejali taśmą samoprzylepną....nie przeszkadzałam, tylko popatrzyłam...



Dzień siódmy - niedziela 29 października

Na pewno nie wygram dla mojej szkoły żadnej nagrody, ale tych siedmiu dni poznawania ludzi i spraw mojej dzielnicy nie żałuję, sporo się dowiedziałam i poznałam naprawdę sympatyczne osoby. Okazuje się, e ludzie, którym w życiu się nie powiodło wcale nie są pozostawieni sami sobie-o ile oczywiście mieli koło siebie jakąś życzliwą osobę, która zawiadomiła kogo trzeba o ich losie....

....i jeszcze jeden jest pożytek z tej bieganiny...przy okazji dowiedziałam się, że w tym roku władze dzielnicy prawie żadnej szkole nie odmawiały modernizacji boiska



sportowego, jeśli Dyrekcja szkoły zgłosiła taki wniosek - tu w Dzielnicowym Urzędzie, miejscowym Wydziale Oświaty. W poniedziałek zapytam moja Panią Dyrektor czy złożyła taki wniosek? Dlaczego? Bo nasze boisko wygląda tak.. a mogłoby.... tak jak to, w nowododanym Parku przy ul.Podskarbińskiej...

A może jednak właśnie napisałam reportaż?

Marta Sobiecka
Uczennica klasy IIIb
Gimnazjum im. J. Kochanowskiego nr 26 w Warszawie